Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 26 lipca 1928 Cena egzemplarza 20 gr

HASŁO

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —·90 Zł. kwartalnie 2·70 „ półrocznie 5·40 „ rocznie 10·80 „ Prenumerata zamiejscowa: miesięcznie 1 zł. kwartalnie 3 „ półrocznie 6 „ rocznie 12 „

OGŁOSZENIA: Strona . . . . 260 Zł. 1/2 strony . . . 130 „ 1/4 „ . . . 75 „ 1/8 „ . . . 40 „ 1/16 „ . . . 20 „ 1/32 „ . . . 10 „ Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 400.862

Nr. 28. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok III.

Panowie wszechpolacy przy robocie.

Ludzie, którzy bawili często za granicą a mieli bystre oko, zauważyli napewno tak przed wojną jak i teraz, w wielkich środowiskach Europy pewne tajne placówki, bardzo ruchliwie prowadzone, a kierowane przez ludzi czołowych, ugrupowań prawicowych polskich.

Ludzie ci, popierani bogato płynącym kapitałem z Polski, baczą czujnie na każdy przejaw życia politycznego i gospodarczego w Polsce, usilując w każdym przełomowym momencie rozgałęzioną siecią swych agentur tak w kraju, jak i za granicą, położyć rękę na sterze rządów. — Placówki te już z przyzwyczajenia prowadzą politykę pod płaszczykiem haseł narodowych.

Kiedy w pierwszych latach niepodległości prawica tworzyła rząd w Polsce, placówki Nar. Demokracji mając organizacje propagandowe świetnie prosperujące i będące w stałym kontakcie z prasą danego środowiska, zapełniały za złoto płynące z kraju, łamy prasy zagranicznej artykułami, na cześć rządów Nar. Demokracji.

Inna rzecz, że artykuły te, drogo opłacane, nie na wiele się przydały; zagranica nie dała sobie omamić oczu pięknemi słówkami i jej niewiara dała się najlepiej odczuć w niemożliwości zaciągnięcia jakiejkolwiek pożyczki zagranicznej.

Atoli inne cele mają placówki te tajemne wtedy, kiedy w Polsce istnieją rządy, nie idące po myśli Nar. Demokracji. Ambasady te naszych wszechpolskich ugrupowań stają się konspiracyjnemi i żaden nieprzyjaciel zewnętrzny nie walczy tak podstępnie, agresywnie, zajadle, bez umiaru i nie dobierając w środkach, jak owe placówki zagraniczne, z rządem nie odpowiadającym interesom wszechpolskich ugrupowań.

Jednym z najważniejszych sposobów walki, na którą nie szczędzi się złota, jest tutaj prasa zagraniczna. Często dziwią się w kraju, skąd i jakim sposobem powstają artykuły, ukazujące się sporadycznie w prasie zagranicznej, a mające zohydzić rządy pomajowe w Polsce. Artykuły te są napewno inspirowane przez ludzi tajnych placówek Nar. Demokracji. Czujni na każdy przełom w życiu politycznem w kraju, usiłują każdą ciężką sytuację wykorzystać dla swoich celów propagandowych, obniżając walory dzisiejszego rządu i usiłując w oczach zagranicy uczynić go niestałym, niesilnym.

Panowie ci z pod znaku Dmowskich, Grabskich i t. d. wiedzą dobrze, że Polska potrzebuje pożyczki zagranicznej i że odwlekając urzeczywistnienie tej pożyczki, doprowadzają sytuację w Polsce do przesilenia gospodarczego. Od przesilenia gospodarczego do politycznego tylko jeden krok — argumentują. I stąd te ciągłe artykuły i notatki w prasie zagranicznej o zmianach w rządzie, o przesunięciach dyplomatycznych, o pogwałceniu konstytucji i o koronacji marszałka Piłsudskiego na króla. Prasa narodów nam nieprzychylnych skwapliwie chwyta ten pokarm dla motłochu aczkolwiek zna wartość tych artykułów, dla chwilowej senzacji. Zdrowy jednak odłam społeczeństwa obcych nam narodów patrzy z uśmiechem na te sporadycznie ukazujące się kaczki dziennikarskie, mające chęć wpłynięcia na wielkie giełdy świata.

I mimo że ujadania osobników z tajnych agentur nie szkodzą zbytnio Rządowi pomajowemu, który coraz większe zaufanie zdobywa sobie zagranicą, zastanowić się trzeba, czy owi otumaniemi w swojej walce o godność, emisarjusze naszych prawicowych ugrupowań nie popełniają w jak najohydniejszy sposób zdrady stanu, zohydzając Polskę wobec świata i czy nie znalazłyby się środki, udaremniające wstrętną pracę tych panów.

W każdym bądź razie propagandowe placówki Rządu, dobrze zorganizowane w środowiskach zagranicznych, niwelowałyby w samym zarodku pracę antypaństwową Nar. Demokracji.

K.

Chamstwo, czy niska demagogja.

Przed kilku dniami odbyły się w Ryglicach i w Zalasowej zebrania zwołane przez W. Witosa. Zebrania były nielicznie uczęszczane i do tych nielicznie zebranych przemówił p. pos. swoistym stylem, chcąc zreperować własną nadszarpniętą opinję w oczach chłopstwa, ujadaniem na marsz. Piłsudskiego, którego kryształowy charakter i żołnierska cnota są niby czerwoną płachtą dla handlarza z Dojlid.

Pan wójt z Wierzchosławic niewybredną przed sobą miał publiczność, albo może słuchano jego wywodów z punktu widzenia komiki cyrkowej, skoro na niesmaczne kalumje, obelgi, kłamstwa, nie znalazł zaraz na miejscu godnej Polaka odpowiedzi. Mizerna postać sprzedawczyka, okpiwacza skarbu narodowego, demagoga paszącego się na analfabetyźmie politycznym 80 proc. naszego społeczeństwa przeciwstawia siebie Temu, który naprawdę ani z soli, ani z roli, ale z tego, co Go boli.

I zaprawdę ból przeogromny skrzywdzonej Polski rozpierał piersi Tego pierwszego żołnierza i budowniczego Ojczyzny, na którego p. Witos ujada. Kiedy p. Wincenty wiecując, sterował do godności i intratnych wpływów, siwiał Marszałek w mękach twórczej pracy nad odrodzeniem Polski i w kazamatach zbirów rosyjskich podzielał losy męczenników idei wolności.

Dzisiaj w 10 lat odrodzenia naszej Ojczyzny, staje przed ludem demagog wsi i zohydza siebie, swoich słuchaczy, całą Polskę, jadem swoich nienawistnych urągań i nieprawdziwych frazesów, mających postać Marszałka umniejszyć w tym celu, aby on, Wincenty Witos, na tej smutnej stypie dziubania bohaterstwa wybielił swoje oblicze polityczne wobec przyszłych wyborców.

Mówił p. Witos, że policja państwowa nie tropi za złodziejami i łotrami, bawi się bowiem w politykę. I prawie, że musimy uwierzyć temu zdaniu, skoro nie położyła jeszcze swej ręki na tym, który ordynarnie okradał z czci Tego, który stał się najjaśniejszą postacią odrodzonej Polski i wielkim łącznikiem duchowym dla wszystkich tych, dla których Polska to jest wielka rzecz.

Jak niewybrednie wojuje p. wójt z Wierzchosławic i jak nisko ocenia stan umysłowy swoich słuchaczy, niechaj świadczy ten fakt, że między ględziarskimi nonsensami, jakie wypowiedział w Ryglicach, utkwiło mi zdanie, że marszałek Piłsudski podpisał umowę z Litwą, oddając jej Wilno.

I czy po takiem zdaniu zapytać się nam wolno, czy ten ongiś wielki prowodyr ludu wiejskiego nadaje się do kryminału, czy do domu obłąkanych?

K.

Sprowadzenie zwłok generała Bema do Tarnowa.

Nareszcie komitet sprowadzenia zwłok gen. Bema przemówił. Organ komitetu „Słowo Tarnowskie“ podał szczegółowy program obchodu oznaczając dzień 7 października jako datę złożenia zwłok w Tarnowie.

Program całej uroczystości oparty jest na ceremonjale wojskowym.

Dnia 7 października rano przybędą zwłoki z Krakowa do Tarnowa które powita salwa baterji, poczem przemówi burmistrz m. Tarnowa dr. Kryplewski.

Na ul. Krakowskiej wzniesioną będzie brama tryumfalna przy której kondukt zatrzyma się i tu przemówią przedstawiciele komitetu i artylerji.

W ogrodzie Strzeleckim przemówi przedstawiciel Węgier i Turcji, w samym zaś mauzoleum po złożeniu trumny przemówi przedstawiciel państwa. Podczas składania trumny do mauzoleum baterja armat odda salwę, poczem nastąpi jedna minuta milczenia w całym mieście, aby w ten sposób oddać hołd prochom wracającego bohatera. Ściślejszy program, oraz organizacja tej wielkiej uroczystości jest w opracowaniu władz wojskowych i zapewne w najbliższych dniach zostaną ustalone.

Tragiczny zgon artysty malarza Jerzego Winiarza.

Utonął w morzu pod Jastarnią.

Przybyły do Jastarni na wakacje artysta malarz Jerzy Winiarz, warszawianin, ratując tonącego znajomego, sam wskutek anewryzmu serca utonął.

Ś. p. Jerzy Winiarz ur. w r. 1894 po ukończeniu szkoły Wojciecha Górskiego, gdzie już na ławie szkolnej zdradzał nieprzeciętne zdolności malarskie, studja uniwersyteckie i artystyczne odbywał w Krakowie, był uczniem prof. Mehoffera i rektora Szyszko Bohusza. Brał żywy udział w ruchu niepodległościowym. W historycznych latach zaciąga się pod sztandary Piłsudskiego i pomimo wątłego zdrowia bierze żywy udział w całej epopei Pierwszej Brygady.

—o—

Czystość i higjena w fryzjerniach.

Dep. zdrowia opracowuje nowe przepisy.

Dotychczasowe przepisy sanitarne dla golarni i fryzjerni ujęte były tylko ramowo i nie wszędzie jednakowo stosowane. Po ostatnich inspekcjach departament zdrowia S. M. W. zadecydował wydać nowe specjalne instrukcje, które mają zapobiegać brudom i niechlujnemu goleniu, które często staje się przyczyną chorób zakaźnych. Nowe te przepisy będą już wkrótce w formie rozporządzenia ministra ogłoszone i ogólnie mają się przedstawiać, jak następuje:

Zakłady fryzjerskie i golarnie powinny mieścić się w domach skanalizowanych lub, o ile kanalizacji niema, posiadać urzędzenia dla odpływu wody. W każdej golarni powinna być szatnia oddzielona od salonu. Zakład powinien być stale zaopatrzony w gorącą wodę. Niewolno używać bielizny fryzjerskiej z gościa na gościa. W zakładach drugorzędnych należy używać dla celów oszczędnościowych serwetek ligninowych. Używanie grzebieni i szczotek jest zakazane, o ile fryzjer stwierdzi i zauważy chorobę skórną na głowie klijenta. Także jest wzbronione golenie osób z chorobami skóry.

Pracownicy golarscy poddawani będą kontroli lekarskiej.

Poczekalnie we fryzjerniach winny być oddzielone od salonu.

Pozatem niewolno fryzjerom damskim zajmować się kosmetyką, bez posiadania specjalnych uprawnień.

Ostatni akt epopei — czyli jak się buduje rzeźnię miejską w Tarnowie.

Czytelnicy naszego pisma są napewne nieco zniecierpliwieni. Kiedy przed trzema laty wydaliśmy pierwszy numer »Hasła« pisaliśmy, że rzeźnia miejska będzie niebawem wybudowana. Przez czas tych trzech lat co kilka tygodni, ba, nawet częściej, wracaliśmy do tej sprawy i kwestja budowy rzeźni napotykała na coraz to nowe trudności. Wybór miejsca pod budowę rzeźni dał powód do długiej i szerokiej dyskusji. Wybór banku, w którymby można pożyczkę zaciągnąć, zajął sporo czasu. Przetarg na maszyny trwał miesiące i wywołał istną burzę na magistracie. Sporządzenie planów trwało miesiące. Nareszcie mamy wszystko.

Magistrat rozpisał przetarg na budowę rzeźni, tylko jeszcze jednego brak: pieniędzy.

Skoro przed kilku dniami plany przybyły ostatecznie do Tarnowa, p. burmistrz dr. Kryplewski pojechał do Warszawy, aby przywieść pożyczkę 800.000 zł., zaciągniętą w Banku Gosp. Krajowego. P. dr. Kryplewski pieniędzy nie przywiózł, lecz otrzymał przyrzeczenie, że 400.000 zł. otrzymamy jeszcze w tym miesiącu, a resztę w przyszłym. Niestety nie bardzo wierzymy w urzeczywistnienie tego przyrzeczenia, albowiem prolongowane ono jest z miesiąca na miesiąc.

Budowa rzeźni nie może teraz ani na dzień być odroczona z powodu nieurzeczywistnienia tej pożyczki w Banku Gosp. Krajowego. I gdybyśmy w najbliższych dniach nie otrzymali przyrzeczonych 400.000 zł., musi prezydjum miasta natychmiast zwrócić się do Powszechnego Banku Związkowego we Lwowie, który już przed rokiem oświadczył nam gotowość pożyczenia potrzebnej sumy.

Za dwa tygodnie ma miasto oddać budowę rzeźni przedsiębiorcy budowlanemu i z dniem oddania tych robót, magistrat będzie musiał oddać znaczną sumę przedsiębiorcy jako zaliczkę, w innym bowiem razie prace w tym roku nie zostaną rozpoczęte i istnieje obawa, że budynki rzeźni nie zostaną w tym roku doprowadzone pod dach, co naraziłoby miasto na wielkie straty.

Należy więc chociażby w tych ostatnich tygodniach, bacząc na to że mamy tylko kilka miesięcy do zimy, intensywniej i szybciej pracować, a nie tak żółwim sposobem, jak to danem było mi widzieć w Klikowej przed kilku dniami, przy pracach przy nasypie kolejowym, mającym być doprowadzonym do rzeźni. Prace tam, trzeba przyznać, nie idą w tempie amerykańskim.

Kilkunastu robotników i prawie tylu dozorców jakieś dziwne odbywają tam machinacje, wywożą ziemię z jednego miejsca, zawożą na drugie a później powracają z tą ziemią na to samo miejsce. Zapewne jest to próba wytrwałości, ale czy doprowadzi do szybkiego zbudowania toru, wątpię. Jakiś dowcipniś powiedział, że Magistrat powinien we własnym zarządzie budować rzeźnię, a nie oddawać tego przedsiębiorstwu. Budowa rzeźni trwałaby wtedy 10 lat, twierdził, a co długo się buduje jest dobre.

Ja mam jedną małą wątpliwość. Otóż jestem przekonany, że Magistrat za 10 lat rzeźni we własnym zarządzie nie wybuduje, przeto niech już odda budowę przedsiębiorstwu. **K.**

W sprawie hali targowej.

W ostatnich dniach czyniło budownictwo miejskie pomiary próbne na „Kapłonówce“ chcąc zbadać, czy miejsce to jest odpowiednie na halę targową. Naszem zdaniem hala targowa na końcu miasta minie się z właściwym celem, albowiem trudno aby pani mieszkająca przy dworcu kolejowym, szła na zakupy 2 kilometry w jedną stronę i dwa kilometry w drugą.

Jesteśmy przekonani, że znajdzie się dość placów w śródmieściu na urządzenie odpowiedniej hali targowej, któraby była dogodną dla całego miasta.

Naprzeciw poczty, jest plac doskonale nadający się na hale targowe, nieco dalej przy ul. Ogrodowej znajduje się olbrzymi plac (obecnie skład drzewa) również odpowiadający dostatecznie na ten cel.

Zastanowić się należy czy na Pogwizdowie, olbrzymi dom przed wojną rozpoczęty, nie nadawałby się na hale targowe. Plac ten z niedokończoną budową możnaby tanio odkupić.

W każdym bądź razie należy się szybko nad tą kwestją zastanowić i miejsce pod budowę wyznaczyć, gdyż miasto nasze, które z miesiąca na miesiąc rośnie, musi w swym rozroście dbać o jak najbardziej higjeniczne udogodnienia.

Pożyczka inwestycyjna pokryta w dwójnasób.

Konieczność przeprowadzenia repartycji.

Dnia 16 b. m. odbyło się pod przewodnictwem P. K. O. d-ra Henryka Grubera posiedzenie syndykatu gwarancyjnego banków dla 4 procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej. Posiedzenie miało na celu przedwstępne zaznajomienie się syndykatu z wynikami subskrypcji. Na podstawie przedłożonego materjału stwierdzono, że wyłożona do subskrypcji kwota została pokryta w dwójnasób tak, że zachodzi konieczność repartycji. Syndykat uchwalił, iż należy przedewszystkiem zaspokoić zgłoszenia drobne i to w ten sposób, że każde zgłoszenie do kwoty 5.000 zł. zostało w całości uwzględnione tak, że drobni subskrybenci będą mogli wejść w posiadanie tego cennego papieru. Uchwalono również jednogłośnie dać wyraz przekonaniu, iż bardzo dodatnie wyniki zawdzięczać należy przedewszystkiem zaufaniu szerokich sfer społeczeństwa do rządu i uproszono prezesa P.K.O. o zakomunikowaniu tej uchwały p. ministrowi Skarbu.

Posiedzenie syndykatu, na którem dokonaną zostanie ostateczna repartycja zgłoszeń od będzie się jeszcze w tym tygodniu.

Tarnów podczas wakacyj

Motto: Czy to prawda, czy nieprawda
Myślcie sobie jak tam chcecie,
Ja tak jednak wam powiadam,
Że wesoło jest na świecie.

Pewien niewidomy, przeszedłszy Tarnów do połowy, zapytał nagle swego przewodnika: „Jak się ta wieś nazywa?“

Bezwątpienia fakt ten musiał zdarzyć się w lipcu, lub sierpniu. Tarnów istotnie zmienia swe oblicze dwa razy do roku.

Ulice wymarłe — prócz kurzu o pięknej popielatej barwie snują się półsennie przechodnie. Czasem popsuty beczkowóz potoczy się, zaprzągnięty w konie w gotyckim stylu, aby pokazać mieszkańcom, że magistrat ma zamiar zlewać ulice, lecz nie musi akuratnie czynić to wtedy, gdy ludzie chcą — inaczej władza nie byłaby władzą... Prawda, że niekiedy pp. dozorcy domowi dla fantazji skrapiają chodniki, lecz jak to czynią — pożal się Boże!

Chyba nikt nie sprzeciwi się temu, że Tarnów w godzinach obiadowych wygląda jakby się weszło do ruin Herkulanum czy Pompei. — Cisza — martwota, martwota — cisza, lub naodwrót albo wprost przeciwnie, jak Szan. Czytelnicy wolą.

Ha — prawda, pozostał nam ogród strzelecki. To perła pereł, to chluba miasta. Aby zrozumieć należycie mój skowyt na cześć tego ogrodu — pójdź łaskawy czytelniku za mojemi myślami i pozwól mi się rozlać w zachwycie. Niema pióra, ani takiej ręki, któraby należycie mogła odzwierciedlić to cudo piękności.

Wchodzimy do ogrodu przez trzy słupy, imitujące bramę. Szalony ruch — 28 ławek i 5 spacerowiczów. Powietrze wonne, jak olejek różany, słychać jak trawa rośnie, a hen na niebosklonie śpiewa szczygieł jak... orzeł.

Wróćmy do samego ogrodu. Jakże miło byłoby siedzieć w rondzie, obserwując wspaniałe kaskady wodotrysku? Lecz czas, czy niedbalstwo zrobiły swoje. Srogie lwy zamieniły się w tajemnicze twory z poobijanemi uszyma, a bogini z miseczką u góry stercząca, wygląda dziś jak 80-cioletnia dziewczka, sprzedająca na Grabówce „heise Maronen“.

Pewien starozakonny tłumaczył mi, że wodotrysk ten dopóty nie ożyje, dopóki nie zjawi się nowy Mojżesz i nie uderzy laską w kapryśną boginię z której wnętrza tryśnie znów strumień biało mętnej wody.

Gdyby naprawdę w tym ogrodzie było świeże powietrze, gdyby komary były lepiej wychowane i nie cięły tak zawzięcie, możnaby od biedy pominąć sprawę wodotrysku.

Jeśli zejdziemy do alei niżej położonych, szczególnie koło placu dla zabaw dzieci, uderza nas rzadko gdzie spotykany zapach... Nawet muchy, chociaż mało wybredne uciekają stamtąd a cóż dopiero mówić o ludziach?

Wprawdzie stoi tam budowla wzniesiona w myśl hygjeny 16 wieku, lecz czyżby naprawdę to co szkodziło?

Bądźmy wyrozumiali! Niechaj tylko kilkanaście lat upłynie a zobaczymy, że i brama wchodowa będzie ukończona, wodotrysk może ulegnie zupełnemu zniszczeniu, wszelkie budynki koniecznej potrzeby będą przeniesione na rondo, psy będą siedziały na ławkach a ludzie będą chodzili na smyczy po ogrodzie... Tylko cierpliwości!

Nie chcę być bynajmniej złośliwym opisując Tarnów — wolę opuścić ten przepiękny ogród a zamoczywszy pióro w żółci, odmalować moje wrażenia z Pleśny, gdzie mię nieba zesłały za grzechy przodków moich. Rzecz prosta że z wrażeniami podzielę się z p. redaktorem, o ile złoży mi uroczystą przysięgę na głowę jednego radcy miejskiego, że więcej mo ich płodów nie odda do druku.

Gunu Mruczysław.

Na ekranie życia.

Panie rozejdź się pan! — słyszę krzyk nad uchem, kiedy stanąłem na rogu ul. Krakowskiej i Wałowej, zastanawiając się czy mam iść do domu, czy wrócić się jeszcze na Krakowską.

Panie rozejdź się Pan!! — słyszę jeszcze groźniejszy okrzyk.

Jakżeż mogę zadość uczynić temu żądaniu, myślę, bez nadwyrężenia swego zdrowia, a tu już pod nos pcha mi pan posterunkowy "strof" jeden złoty. Cóż robić, zapłaciłem i „rozeszłem się“. Padają teraz kary jakby z jasnego nieba na nieprzygotowanego przechodnia. Rzucisz niedopałek papierosa na ziemię lub pestkę z wiśni, płacisz złotego. Zgoda — tylko dlaczego magistrat nie umieszcza w takim razie koszów na ulicy, gdzie możnaby wszelkie odpadki wyrzucać. Przecież ustanowienie kar jest tylko racjonalne wtedy, jeżeli społeczeństwu da się możność omijania tych kar.

Jeżeli już mowa o naszej wielkiej bolączce t. j. o magistracie, to możeby pan burmistrz, lub jeden ze srodze zapracowanych asesorów przeszedł się o 7-mej rano po ulicach i przypatrzył się, jak w wielkim Tarnowie odbywa się zamiatanie.

Kilkunastu zamiataczy szczotkuje niepokropione ulice i tumany kurzu pokrywają nieprzejrzystym całunem przechodniów. Miljardy bakcylów wywraca z radości koziołki, że się dostaje do organizmu człowieka.

Małe zapytanie. Czy który z pp. radnych ma kozy? niechajże je wyśle na plac vis a vis starostwa. Trawka rosnąca między kamykami będzie miłym pokarmem dla żywicieli p. radcy.

Plac ten również pełen wybojów nie przyczynia się do upiększenia miasta.

Nasz inżynier drogowy jest lekki i zwinny przeto łatwo omija przeszkody piętrzące się na ulicach i nie zauważa że na ul Krakowskiej wśród światła dnia obok cukierni Skolimowskiego można sobie obie nogi połamać, potykając się o większe lub mniejsze dołki stworzone zębem czasu lub niedoborem materjału.

Dobrzeby było gdyby marsowy stróż bezpieczeństwa zaglądnął od czasu do czasu do ogrodu śmierci a zobaczy między płytami na których wyryte: „módl się za za nami“, parki w czułych objęciach, które umknęły tu przed srogim wzrokiem społeczeństwa i wśród cienia płaczących brzóz chcą zaznać miłości.

Biada jednak jeśli ktoś z opłakujących umarłego zjawi się na cmentarzu. Stek wyrazów jakich w słowniku nie doszukałoś, na jego głowę padnie. Para miłosna proponuje mu aby wziął swego nieboszczyka na plecy i wynosił się z cmentarza, gdyż oni chcą mieć spokój.

Najwyższy czas aby policja owe miłości pragnące pary wsadziła do paki. „Requiescat in pace“ J. K.

Z Pilzna.

P. burmistrz Szczeklik przed sędzią śledczym.

W Pilźnie senzacja. W knajpkach i na ulicy opawiadają sobie cicho o senzacyjnych wydarzeniach ostatnich dni.

I naprawdę niemałą jest senzacją w naszym grodzie sprawa burmistrza Szczeklika na którego wpłynęło do sądu doniesienie o zmienienie własnowolnie protokołu obrad i dodanie do tegoż protokołu odnośnej notatki w celu podwyższenie sobie pensji, o sprzedaż ze swego lasu drzewa miękkiego po cenach bardzo wygurowanych, o rzekome zużytkowanie dla własnych potrzeb drzewa pobranego z Ekspozyt. odbudowy na wspinacze dla straży pożarnej.

Burmistrz Szczeklik został już przez sędziego śledczego w tych sprawach przesłuchany. Ze względu na toczące się śledztwo nie możemy dalszych szczegółów podać.

Czas jednak aby skandaliczne stosunki gospodarki miejskiej znalazły swój koniec i aby Województwo nareszcie wglądnęło w tą sprawę, ustanawiając komisarza rządowego, któryby zaprowadził w naszem mieście ład i porządek.

Składnica Kółek Rolniczych w Świerczkowie.

Niespełna od roku istnieje w Świerczkowie filja Składnicy Kółek Rolniczych w Tarnowie, a już rozwinęła się w tak krótkim czasie na terenie budowy fabryk na największego dostawcę kilkutysięcznej rzeszy robotniczej i urzędniczej, a stało się to jedynie dlatego, że Składnica zawsze dostarczała towaru w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych spełniając niejako na terenie Świerczkowa rolę regulatora cen.

Znamienną jest rzeczą, że z chwilą kiedy jakiego artykułu w Składnicy zabraknie, to sąsiedni sklepikarze ceny natychmiast na ten artykuł podnoszą, wyzyskując robotnika. Toteż przez rok swej działalności na terenie budowy fabryk w Świerczkowie pozyskał sobie Zarząd Składnicy sympatję i zaufanie robotnika oraz Zarządu budujących się fabryk. Z tego też powodu kiedy sprawa budowy domu ze sklepem kasynem i pokojami hotelowemi stała się aktualną, Dyrekcja fabryki wychodząc z założenia że działalność Składnicy na terenie fabryk stała się niejako społeczną, i dla robotników bardzo dodatnią, zwróciła się do Zarządu Składnicy oddając mu tereny pod budowę wielkiego domu i udzielając mu wielkich uprawnień w dziedzinie gospodarczej i pracy społecznej.

Na tym terenie zaczęto już budowę, którą zaprojektował bardzo oryginalnie p. inż. Okoń.

Będzie to bardzo ciekawy w swej nowoczesnej strukturze budynek zawierający olbrzymi sklep Składnicy, wielką jadłodajnię dla robotników. W budynku tym mieścić się będzie również fryzjernia, hurtownia tytoniu, bar i na tarasie wielka letnia kawiarnia. Przy budynku mieścić się będzie również wielka stacja benzynowa firmy Standart Nobel.

Jak z tego szerokiego planu widać, Składnica Kółek Rolniczych postanowiła stać się ośrodkiem życia gospodarczego na terenie fabryk. Idąc po tej linji jak dotychczas, uchroni Składnica robotników przed lichwą, dając im pokarm zdrowy, zaś tworząc tak wielki kompleks przedsiębiorstw zapewni byt wielu rodzinom.

Życzymy tej ruchliwej placówce wiele powodzenia. K.

Coś niecoś o kolonjach wakacyjnych Związku Kas Chorych.

W Rabce znajduje się kol. wakacyjna dla dzieci chorych robotników należących do Kasy Chorych.

Poszczególne Kasy Chorych płacą od dziecka po 5 zł. dziennie. Skoro obliczymy że w kolonji jest kilkaset dzieci zrozumiemy że obrót dzienny jest bardzo poważny i dziecko w kolonji tej mogłoby mieć zapewnioną opiekę, doskonały wikt i zabawy. Rzecz się jednak ma niestety inaczej.

Opieki tam niema, dzieci są źle odżywiane, tak źle, że tracą groźnie na wadze. Z Tarnowa byli w kolonji tej I. Engel Krakowska 24. i Lichtenfeld Szpitalna 5. których rodzice pojechali odwiedzić kolonję i spostrzegli że dzieci są tam morzeni głodem.

Pokarm całego dnia jest następujący: rano prawie że czarna kawa i 2 bułki, obiad bardzo skromny bez kompotu lub leguminy, na kolację ryż lub kasza na wodzie i mleku.

O opiece, jaką tam dziecko doznaje, niechaj zaświadczy fakt, że kiedy ciotka pewnego dziecka przyjechała rano do kolonji, zdziwiła się że dziecko ma jedną nogę boso a na drugiej nosi bucik. Na zapytanie ciotki dlaczego dziecko chodzi w jednym buciku, odpowiedziało dziecko, że już tak dwa dni chodzi i spi, gdyż nie może sobie trzewika rozwiązać.

Wartaloby aby odpowiednie władze Kas Chorych, zajęły się tą sprawą i nie wysyłały dzieci w miejsca gdzie miast pokrzepienia swego zdrowia, tracą go.

Prasa w Polsce i polska prasa zagranicą.

Niezwykle ciekawym i interesującym tematem, rzadko niestety poruszanym, to stan i rozwój prasy w Polsce, jakoteż polskiej prasy poza granicami Rzeczypospolitej. Trudnego zadania zestawienia, pewnego rodzaju bilansu ilościowego i jakościowego prasy podjęło się przed ośmiu laty Biuro Ogłoszeń „Par“. Skromne w rozmiarach dziełko to już wówczas przyjęły zainteresowane koła z ogólnem zadowoleniem, a dla wydawcy z uznaniem, był to bowiem „Pierwszy Polski Spis Gazet i Czasopism“, dający pogląd na ówczesny stan dziennikarstwa w Polsce. Od tego czasu wspomniana firma wydała dwa dalsze roczniki, mianowicie w latach 1922 i 1925, ulepszając je z roku na rok pod każdym względem, zwłaszcza zaś statystycznym.

Przed sobą mamy wydany przed kiku dniami czwarty rocznik „Katalogu Prasowego Para“, który nie różni się od poprzednich bynajmniej wkładem pracy i starannem zebraniem materjału, atoli ponadto w słowie wstępnem znajdujemy choć krótkie, lecz ciekawe, najszerszy ogół interesujące treściwe objaśnienia oraz uwagi o rozwoju prasy w Polsce oraz polskiej prasy poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej.

Na wstępie zaznaczyć należy, że omawiane wydawnictwo tym razem znacznie obszerniejsze aniżeli poprzednio, obejmujące przeszło 20 arkuszy druku formatu oktav, daje przed samym materjałem informacyjnym tłomaczenia wszelkich tytułów i objaśnienia posługiwania się Katalogiem w językach francuskim, niemieckim i angielskim, co o tyle jest ważną rzeczą, że umożliwia wszystkim firmom zagranicznym szybką orjentację w Katalogu.

Katalog obejmuje siedem części. W pierwszej znajdujemy wykaz wszystkich pism w Polsce z wyszczególnieniem bliższych o poszczególnych wydawnictwach danych, odnoszących się do tytułu, wydawcy, roku założenia, tendencji pisma, wysokości nakładu, cen za ogłoszenia i reklamy, wreszcie rozmiarów strony druku. Podzielona jest część ta na województwa, w województwie zaś alfabetycznie według tytułów. Przy każdej miejscowości podano dla orjentacji zainteresowanego liczbę mieszkańców danej miejscowości. Z działu tego wynika, że w ostatnich trzech latach liczba wydawnictw wszelkiego rodzaju wzrosła bardzo poważnie, bo o okrągłe 50 proc. Kiedy bowiem w roku 1925 naliczono ich 1290, ostatni rocznik Katalogu wykazuje 1933 wydawnictwa. Jest to objaw — jak sam wydawca mówi — godny uwagi, szczególnie dlatego, że największy odsetek wzrostu liczebnego prasy przypada na województwa wschodnie, a mianowicie: tarnopolskie, poleskie i wileńskie, gdzie prasa była dotąd bardzo uboga. Liczebny wzrost wydawnictw z tem większem przyjąć należy zadowoleniem, że w parze z nim idzie i wzrost czytelników. Świadczy to wymownie o dążeniach społeczeństwa w kierunku kulturalno-oświatowym.

Dział drugi Katalogu wykazuje stan wydawnictw polskich poza granicami Rzeczypospolitej. I w tym dziale daje się zauważyć naogół poważny wzrost czasopism polskich, dowodzący, że wychodźctwo nasze w Argentynie i Brazylji, we Francji, na Litwie oraz w Niemczech, aczkolwiek liczebnie mniejsze ani-żeli w latach ubiegłych, pilnie kszewi ducha narodu. Szczególnie doniosłego znaczenia jest fakt, że po stronie czeskiej na Śląsku Cieszyńskim wzrosła liczba polskich wydawnictw do 15 (w roku 1925 zaledwie jedno).

Dział trzeci Katalogu wykazuje alfabetyczny spis wszystkich wogóle pism w Polsce z odsyłaczem do strony, na której w pierwszej części znajdują się o danem piśmie bliższe szczegóły.

Interesująca się część piąta Katalogu, wykazująca pisma specjalne w Polsce, a więc czasopisma zawodowe, sportowe, związkowe, naukowe, techniczne i t. d.

Bardzo szczupły jest również dział pism sportowych. Społeczeństwo polskie jeszcze zbyt mało niestety docenia znaczenie wychowania fizycznego młodzieży, tem się też tłumaczy, że powstające czasopisma sportowe rychło padają. Jedynem czasopismem sportowem, to wychodzący w Warszawie „Przegląd Sportowy“ pismo licznie ilustrowane i wszechstronnie informujące.

Ciekawą niemniej jest część szusta Katalogu obejmująca pisma obcojęzyczne. Znaczny zauważamy tutaj w ostatnich latach wzrost pism zwłaszcza żydowskich oraz ukraińskich, mniejszy, choć również poważny, niemieckich.

W siódmej i ostatniej części działa tego zamieszczono ogłoszenia różnych wydawnictw, uzupełniające wyczerpująco szczegóły podane w części urzędowej Katalogu.

W końcu Katalogu znajduje się Mapa Gazetowa, obrazująca stan posiadania w poszczególnych województwach. Im więcej na wschód tem mniej spotykamy miejscowości, w których ukazuje się jakiekolwiek pismo. Polska Zachodnia posiada miejscowości takich najwięcej, co się tłomaczy m. in. ponieważ i tem, że tutaj każde miasto powiatowe wydaje własny „Orędownik Powiatowy“, a niezależnie od tego czytelnictwo jest w województwach zachodnich największe rozpowszechnione.

Katalog Prasowy Para, wymienią — jak wyżej już zaznaczyliśmy — 1,933 pisma, z których przypada na wydawnictwa polskie 1,639, niemieckie 118, żydowskie 89, ukraińskie 58, białoruskie 5, angielskie 4, francuskie, litewskie i rosyjskie po 3 oraz jedno włoskie. Z ogólnej tej liczby wychodzi czasopism w większych miastach Polski w Warszawie 410, Lwowie 165, Poznaniu 157, w Krakowie 147, w Wilnie 66, Łodzi 59, Katowicach 54 i t. d.

Omawiany wyżej Katalog, informujący bardzo szczegółowo, bardzo przejrzysty, pod względem graficznym starannie wypracowany, jest jedyną z bardzo nielicznych prac tego rodzaju. Jeśli chodzi o stronę naukową jest on poza wydanem w ubiegłym roku dziełkiem p. t. „Jej Królewska Mość — Prasa“, streszczającym znaczenie prasy jedynym źródłem, bo stale uzupełnianem, z którego czerpać można dane statystyczne. Pod względem praktycznym przynosi Katalog Prasowy Para cenne usługi rodzimemu przemysłowi, handlowi, rzemiosłu i instytucjom finansowym.

Wydawnictwu należy się szczere uznanie za nowy rocznik Katalogu; życzyć by sobie jedynie, można by ukazywał się rzeczywiście jako rocznik, co miałoby dla historji rozwoju dziennikarstwa w Polsce duże znaczenie aka.

Kronika.

DNIA 20.VII, 1928 r. pojawił się w Tarnowie osobnik podający się jako asesor nadleśnictwa Świsłoskiego w Zarkowszczyźnie województwo białostockie w uniformie służbowym, który angażował w Tarnowie i okolicy ludzi do służby leśnej, za co pobierał wynagrodzenie od 70 — 300 zł. — co doszło do wiadomości policji tarnowskiej, która wszczęła dochodzenie i ustaliła, że owym osobnikiem jest niejaki Nigbor Władysław z Bóbrki pow. Krosno. — Wy-

mieniony przebywając w Tarnowie, przedstawiał się fałszywie jako Zygmunt Mikołajowski i pod takiem nazwiskiem mieszkał w jednym z tutejszych hoteli.

Władysława Nigbora aresztowano pod zarzutem szeregu oszustw tego rodzaju jak powyżej i oddano do dyspozycji Prokuratury w Tarnowie. —

DNIA 21.VII 1928 r. aresztowano Tadeusza Sowizrała z Jasła, poszukiwanego za kradzież przez policję krakowską. —

DNIA 22.VII 1928 r. skradziono na stacji kolejowej w Tarnowie z kieszeni ubrania Jana Krajewskiego z Łętowic pow. Brzesko, portfel z gotówką w kwocie 600 zł.

Kradzieży tej dokonał Władysław Sacha, urodzony w Ameryce, a zamieszkały w Tarnowie, którego aresztowano bezpośrednio po kradzieży, oraz odebrano od niego skradzioną gotówkę i oddano poszkodowanemu.

Władysław Sacha znany jest jako złodziej kieszonkowy, przeto oddano go do dyspozycji Prokuratury tarnowskiej.

DNIA 22.VII 1928 r. podczas biegu kolarskiego na linji Kraków — Lwów, Michał Kołek z Krakowa spadł w Zgłobicach koło Tarnowa z roweru, przyczem odniósł poważne obrażenia na ciele i został przewieziony do Szpitala powszechnego w Tarnowie gdzie został zaopatrzony i następnie udał się do Krakowa.

DNIA 23.VII 1928 r. aresztowano niejakiego Alexandra Cieklińskiego pochodzącego z powiatu pilzneńskiego, bez stałego zamieszkania, który w miesiącu czerwcu dokonał szeregu kradzieży mieszkaniowych na terenie miasta Tarnowa w towarzystwie aresztowanego już poprzednio Zygmunta Kożucha, o czem swego czasu w prasie podano. —

DNIA 23.VII 1928 r. policja tarnowska aresztowała znanych jako ludzi niebezpiecznych dla mienia ludzkiego Jana i Janinę Ciężadło, którzy wydaleni są z Tarnowa z zakazaniem powrotu. —

DNIA 24.VII, 1928 r. przydybano na gorącym uczynku kradzieży Jana Nowaka i Jana Kodronia z Klikowej, którzy skradli z pola na szkodę Ignacego Mroza z Tarnowa ziemniaki wartości około 300 zł.

DNIA 23. VII, 1928 r. o godz. 8·45 powstał pożar w mieszkaniu Zofji Zauchowej w Tarnowie przy ul. Szkotnik, spowodowany przez nieostrożność, skutkiem czego wynikła szkoda około 500 zł. Ogień nim przybyła straż pożarna zlokalizowany został przez żołnierzy z 16 p.p.

DNIA 21.VII, 1928 r. o godz. 7 ej Aniela Gonciarz lat 40, z Pleśnej obrywając wiśnie, spadła z drzewa z wysokości 12 mtr. przyczem doznała złamania podstawy czaszki i żebra, oraz wybicia trzech zębów. Nieprzytomną Anielę Gonciarz zaopatrzył dr. Fürbek. Wymieniona pozostaje na leczeniu w domu.

DNIA 24 lipca 1928 r. Emilja Winiarska z Wieliczki, w stodole Karola Skorupy w Gumniskach, powiat Tarnów, porzuciła swoje dziecko 3 tygodniowe, poczem zamierzała powrócić do Krakowa, lecz została na dworcu kolejowym w Tarnowie w dniu 25.VII 1928 r. aresztowana i do więzienia w Tarnowie odstawiona. Emilja Winiarska do winy się przyznała i tłumaczyła się, że dziecko nieślubne porzuciła z nędzy.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów. Mojzesz Strobing.

Rozpowszechniajcie „HASŁO“!!!

Nadesłane.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez dow. 43 pułku piechoty strzelców kresowych Dubno Lech Feliks.

Równocześnie unieważnia się wyciąg z ksiąg ludności wydany przez Magistrat Czeladzi pow. Będziński. Lech Feliks.

ZGUBIŁEM 7 weksli to jest 6 ze żyrem firmy Löw Holländer i Ska 1 bez żyra, książeczkę wojskową i inne papiery. Uczciwy nalazca otrzyma za zwrot odpowiednie wynagrodzenie.

Mojżesz Strobing.

UNIEWAŻNIAM kartę wojskową wydaną przez P.K.U. w Tarnowie.

Karol Banek.

Wydawca: Jan Kulesza. Sekr. Red. i odp. Redaktor Dr. M. Rozwadowski. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.